GŁOS NARODU

NR. 525. — ROK XXVI. | KRAKÓW, ŚRODA DNIA 25. PAŹDZIERNIKA 1916 ROKU. | WYDANIE PORANNE.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI:
MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— POŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—

Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKOW, ULICA SW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAC DZIENNIK MOZNA:

Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOZNA USKUTECZNIAC:

1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

O zmarłej i żywej Polsce.

Myli się ten, kto sądzi, że rządzi nami jedynie teraźniejszość. Nami rządzi przeszłość; a wpływ jej na nas jest o tyle silniejszy od wpływu teraźniejszości, o ile dłuższe są wieki i tysiąclecia od dni i lat. Myli się ten, kto sądzi, że nami rządzą wyłącznie dziś żyjący króle, urzędy, władze; — nami rządzą umarli.

Szczerbiec Chrobrego, miecze Śmiałego, Krzywoustego i Łokietka wskazują nam z za sarkofagów drogi pochodu; młodzieniaszkom i starcom, leżącym dziś w okopach, szumią w duszach pióra skrzydeł ussarskich, furkocą chorągwie i proporczyki kopii pancernych. Mądre są, celowo ułożone księgi praw dzisiejszych; ale któż z nas z tem samem uczuciem wymawia słowa: „kodeks cywilny“, „ustawa karna z roku tego a tego“, — co wyrazy: „statut Wiślicki Kazimierza“, „ustawy Nieszawskie Jagiellonczyka“, „konstytucya 3-go maja“?

Czy zdoła kto wymienić współczesny akt polityczny, któryby taką dumą piersi nasze napełniał, jak wspomnienie aktu Unii Lubelskiej, dzieła melancholijnego króla-filozofa? Lub naodwrót, czy potrafi kto wymienić akt współczesnego warcholstwa, któryby większym bólem, wstydem i odrazą nas przejął, jak ów potępieńczo brzmiący wyraz „Targowica“?!

Przed arcydziełem budownictwa współczesnego stając, podziwiać możemy ogrom, materyał, technikę, piękno i praktyczność pomysłu. Lecz czy choć jedno z tych uczuć w nas powstanie, jakie się tłoczą na widok, już nie królewskich murów Wawelu, już nie katedry gnieźnieńskiej, ale smętnej ruiny dawno zmurszałego zameczyska albo samotnego kurhanu na stepie? Czyż nie wstają z tych ruin dostojne mary, w złotogłów strojne na ucztę, w żelazo zakute na turniej? Czy nie krzyczą z pod kurhanu rycerskie głosy: „Młode, ojczyźnie wierne piersi strzały tatarskie nam przeszyły“. Zardzewiały grot lemieszem wyorany, zaśniedziała moneta, portret zblakły, strzęp spróchniałego pergaminu — wizye w nas wywołują, sceny wielkie i groźne, korowody postaci mało znanych a tak silnie odczuwanych snują się przed oczyma duszy. Czemuż tak inaczej brzmią wyrazy: „frak, cylinder i laska“ — a: „kontusz, kołpak i karabela“, inaczej wyrażenia: „portfel ministra wojny“ — a: „wielka buława hetmańska“? Czemuż to wszystko?

Bo rządzą nami, panują naszym uczuciom i myślom, kierują nami nieodwołalnie dawno umarli. Ale nie wszyscy — tylko „nasi umarli“. Ci, których krwią z krwi i kością z kości jesteśmy. Ci, którzy jak liście dawno uschłe odpadli z pnia tego samego, na którym my, pokolenia dzisiejsze, zielenią życia bytujemy.

Bo ponad wszystką współczesność, jej narzucane nam myśli i uczucia, jej wychowanie, jej przykłady złe i dobre — silniejsze są: rodzima tradycya i plemienna przynależność. Naród polski — to nietylko owych dwadziescia kilka milionów ludzi, dziś po polsku mówiących; to wszystkie pokolenia przeszłe, nietylko w czasach historycznych żyjące ale i dawniej, kiedy w nieznanych nam dziś epokach tworzyć się począł typ fizyczny i psychiczny plemion, z których powstaliśmy. Wiek dzisiejszy jest chwilą tylko długiego życia narodu, ludzie dzisiejsi ogniwem jednem długiego łańcucha; wszystko, co mamy: wygląd fizyczny, zdrowie, zdolności umysłowe, charakter i temperament, bogactwa materyalne i moralne, wady, ułomności i cnoty, dolę i niedolę: wszystkośmy wzięli w spadku po przodkach.

Mało kto zastanawia się głębiej nad tem, jak silnie i ilu nićmi związana jest każda jednostka narodu z wszystkiemi jej przeszłemi pokoleniami i z wszystkimi ziomkami dziś żyjącymi; z jak fatalną koniecznością jesteśmy produktem przeszłości; jak niemożliwe jest oderwać się od niej.

Następująca kalkulacya rachunkowa nawet najbardziej wątpiących przekona:

Etnograficzne dziś polskie ziemie złączone były w jedno państwo piastowskie już w początkach wieku X-go. Do dziś dnia zatem upłynęło od owego czasu lat tysiąc. Pokolenia odnawiają się przeciętnie co lat 30, przeto od czasów panowania dziada Mieszka I-go przeminęło do doby dzisiejszej pokoleń 33. Każdy z nas ma dwoje rodziców, ci zaś mieli znowu po dwoje rodziców; zatem każdy z nas ma dziadów czworo, pradziadów ośmioro, prapradziadów szesnaścioro i t. d. Licząc w ten sposób wstecz aż do czasów przed-Mieszkowych, przekonamy się, że łańcuch genealogiczny każdego z nas wykaże przeszło 4 miliardy (4,294,967.296) przodków w 33-cim stopniu, mających żyć przed lat tysiącem równocześnie; ilość zaś wszystkich przodków każdego z nas z osobna w ciągu całego tysiąclecia wynosiłaby gigantyczną liczbę przeszło 8½ miliarda! (8,589,934.590). Ponieważ nie ulega wątpliwości, że ilość całego plemienia polskiego przed lat tysiącem wynosiła zaledwie setki tysięcy, najwyżej jaki milion głów, jakże rozumieć należy owe miliardy przodków wynikłych z rachunku? Ta pozorna sprzeczność liczb rachunku, który zresztą jest oczywistym, z tym faktem historycznym, że ilość dusz polskich była w owym czasie względnie mała, — prowadzi nas do rozlicznych, dla historyozofa, psychologa, polityka a nawet każdego myślącego człowieka ciekawych a wielkiej doniosłości wniosków. A wnioski te są:

1) Każdy z nas miał wielokrotnie tych samych przodków, innemi słowy, że często zawierano małżeństwa w rodach czy familiach, a te znów ze sobą były wielokrotnie spokrewnione. A jeśli tak było, działało to w myśl praw przyrody w ten sposób, że się ustalał coraz mocniej pewien typ fizyczny i psychiczny w całym narodzie.

2) Wszyscy Polacy bez względu na stan (naturalnie, z wyjątkiem spolonizowanych cudzoziemców) są ze sobą wielokrotnemi węzłami pokrewieństwa złączeni, więc że polski książe i polski chłop są sobie krewniakami, choćby bardzo dalekimi.

3) W każdym z nas płynie krew tem większej ilości tych samych ludzi polskiego plemienia, im głębiej wstecz w dzieje; albo innemi słowy, że każdy z nas ma w sobie krew prawie całej Polski przedhistorycznej.

4) A że się dziedziczy nietylko ciało, ale i ustrój psychiczny po przodkach, z konieczności musimy tem zgodniejsi być w uczuciach i myślach, im one są starsze, pierwotniejsze, to znaczy, takie, które już w przodkach naszych najdawniejszych żywo się odzywały. A temi uczuciami i myślami były, poczucie polskości i miłość swojskości, ziemi, ludzi, języka, obyczaju i odrębności od obcych, przywiązanie do tradycyi najstarszych, duma prawie, że rodzinna z rzeczy wielkich, wstyd za złe i małe, radość z powodzeń, smutek z klęsk plemienia. I o ile chodzi o te przyrodzone, najstarsze pojęcia i uczucia narodu, zgodni w nich jesteśmy wszyscy z wyjątkiem chyba wyrodków.

Jesteśmy zatem wszyscy plemienni Polacy jedną wielką rodziną. Musimy mieć z nie dającą się odwrócić koniecznością te same podwaliny ustroju duszy i ciała: wszelki kierunek rozwoju obcy pierwotnemu planowi, w jakim Bóg kazał nam rość, dojrzewać, kwitnąć i spełniać to, co zowiemy misyą historyczną, — jest wypaczeniem i okaleczeniem moralnem. Dlatego cokolwiek wielkiego zdziałał kiedy jakibądź syn człowieczy, było to zawsze poczęte z ducha plemienia.

Naród zatem to jeden ogromny **ród**, którego wszyscy członkowie dziś żyjący i dawno umarli podobni są w najgłębszych i najistotniejszych cechach ciała i duszy.

Stąd to zjawisko, że gdy zadrgał jeden koniec struny, uwiązany do serc dawno zgasłych pokoleń, drga jej koniec drugi w nas — potomnych. Nie myśmy z Chrobrym wbijali słupy żelazne w fale rzeki granicznej, a jednak każdy z nas tem się szczyci; nie myśmy byli krwawymi kosiarzami na polach Płowców, Grunwaldu, Obertyna, Orszy, Kłuszyna, Kirchholmu, Beresteczka, Chocimia, Wiednia, Racławic, Somosierry, Raszyna, — a dumni z tych zwycięstw jesteśmy; nie myśmy zawinili „wojnę kokoszą“, Cecorę, Piławce, a jednak obok bólu, że to naszym się zdarzyło, zjawia się jakiś wstyd, jakbyśmy byli współwinni, gdyż niewidzialne niezliczone nici, które wszystkich nas łączą wszerz i w głąb, są nie do zerwania.

Zmarła Polska nieśmiertelnie wciąż i wciąż powrotnie przejawia się w Polsce żywej, dzisiejszej.

Apolinary Garlicki.

Z pięciolecia gabinetu hr. Stürgkha

Wiedeń, 23. października.

Wśród niełatwych warunków obejmował w roku 1911 hr. Stürgkh ster rządów, stając na czele 25 z rzędu gabinetu Austryi dualistycznej. Nie prorokowano hr. Stürgkhowi długich rządów; przeciwnie, ogólnie mówiono, że nowy gabinet określić należy raczej jako prowizoryczny, a jeden z dzienników wiedeńskich zawyrokował śmiało, że rządy hr. Stürgkha nie potrwają dłużej jak od Zaduszek aż po Trzech Króli. Proroctwa te się nie spełniły. Po Taaffem i Koerberze nikt tak długo nie dzierżył w Austryi godności prezydenta ministrów, jak właśnie Karol hr. Stürgkh, którego dosięgły kule skrytobójcze.

Do gabinetu hr. Stürgkha nie wszedł zrazu żaden Polak jako minister resortowy. Wprawdzie ówczesny minister-rodak Zaleski zawiadywał także ministerstwem rolnictwa, lecz ogólnie było wiadomem, że teka ministra rolnictwa przeznaczona jest dla dra Brafa. Dopiero przy dokonanej jeszcze w ciągu listopada 1911 roku rekonstrukcyi gabinetu teka ministra skarbu przypadła Wacławowi Zaleskiemu w udziale, zaś ministrem dla Galicyi został Władysław Długosz. Przy rekonstrukcyi więc swego gabinetu nie zapomniał był hr. Stürgkh o Polakach, którzy w gabinecie jego poprzednika ostali się bez teki resortowej. Z biegiem czasu jednak, gdy hr. Zaleski zmarł, a minister Długosz ze względów politycznych musiał ustąpić, znowu brakło ministra-Polaka w gabinecie hr. Stürgkha. Ministra dla Galicyi zrazu nie mianowano, lecz ustanowiono jedynie kierownika w osobie dra Morawskiego, który dopiero w 1915 r. otrzymał godność ministra.

Na okres pięcioletnich rządów hr. Stürgkha przypadają wydarzenia dla kraju naszego bardzo doniosłe, bo reforma wyborcza sejmowa, kwestya uniwersytetu lwowskiego i ostatecznie rozpoczęcie odbudowy zniszczonego wojną kraju.

Zarówno sprawa reformy wyborczej i sejmowej, jak i sprawa uniwersytetu lwowskiego należały do tych momentów, które i poza naszym krajem działały silnie tamująco na szczęśliwsze ukształtowanie się stosunków wewnętrzno-politycznych. O zmarłym wśród tak tragicznych okoliczności szefie gabinetu można jednak powiedzieć, że w obu tych sprawach odnosił się życzliwie do stanowiska polskiego. Działał zawsze w ścisłem porozumieniu z Kołem Polskiem i nie omieszkał zwrócić uwagi Klubu ukraińskiego na skutki płynące z metody stawiania zbyt wygórowanych żądań. Przy załatwianiu sprawy uniwersyteckiej zaszedł wprawdzie epizod, który do żywego poruszył Koło Polskie, lecz nie należy zapominać, że ten niefortunny epizod budzący wrażenie, jakoby rozstrzygnięcie w doniosłej kwestyi krajowej zapowiadało poza plecyma naszego przedstawicielstwa, zawinił nie hr. Stürgkh, lecz zastępujący go wówczas minister spraw wewnętrznych baron Heinold. Szef gabinetu dołożył potem wszelkich starań, by zatrzeć ujemne wrażenie wywołane tym epizodem.

Nie nadszedł jeszcze czas na wypowiedzenie ostatecznego zdania o podjętej przez gabinet hr. Stürgkha akcyi zmierzającej ku odbudowie zniszczonego wojną kraju naszego. Akcya ta wymaga wielkiej pieczołowitości, bardzo wielkich środków pieniężnych i nie jest na razie zawisłą wyłącznie od dobrej woli szefa gabinetu. Ostatnie trzydniowe obrady Koła Polskiego w Wiedniu poświęcone były szczegółowemu rozpatrzeniu tej sprawy, a w piątek ubiegły, a więc w przededniu zamachu, który kres położył życiu hr. Stürgkha, odbyli prezes Koła Biliński i minister-rodak Morawski kilkugodzinną konferencyę z prezydentem ministrów, przedstawiając mu drogę, jaką zdaniem Koła Polskiego akcya odbudowy kraju nadal powinna być pokierowaną.

Sam fakt, że konferencya ta trwała kilka godzin, świadczy, że hr. Stürgkh sprawie tej poświęcał należytą uwagę. **ag.**

Na widnokręgu.

KOMEDYA SŁOWIAŃSKA W PIOTROGRODZIE.

Z inicyatywy polityków serbskich odbędzie się w stolicy Rosyi w grudniu b. r. manifestacyjny „zjazd słowiański“. Nieszczęśni Serbowie, utraciwszy mimo czułej opieki carskiej swoje młode państewko i nie mogąc go przy całej potędze carskiej odzyskać z powrotem, chronią swe skłopotane i znękane głowy pod skrzydła fikcyjnej „Słowiańszczyzny“. Grono polityków serbskich, według doniesienia „Birżewych Wiedomosti“, przybyło przed kilkunastu dniami do Piotrogrodu z konceptem urządzenia zjazdu „słowiańskiego“. Zdaniem „Nowego Wremieni“ miałoby to być coś w rodzaju przeciwwagi wobec odbytego niedawno antyrosyjskiego „zjazdu narodowości“ w Szwajcaryi. Myśl podobała się w „miarodajnych sferach“. Urzędowa i nieurzędowa Rosya wyszły naprzeciw niej z całą braterską serdecznością i już poczyniono odpowiednie przygotowania do rodzinnego święta. W grudniu zjadą się tedy do Piotrowej stolicy „Słowianie“ i będą manifestować. Ale którzy? Zbuntowani Bułgarzy nie przyjadą. Nie będzie też uciemiężonych Czechów, którzy od kilku generacyj wśród niewymownych udręczeń znoszą ciężar narodowej szkoły czeskiej i nie zaznali nigdy słodyczy systemu wychowawczego Apuchtina. Nie przyjedzie nadewszystko ukochana siostra słowiańska — Polska. Dwudziestopięciomilionowa Polska, nie zasiądzie za rodzinnym słowiańskim stołem. Polscy „bieżeńcy“ po tamtej stronie linii bojowej, którzy ostatniemi czasy tak dobitnie zaznaczyli różnicę, jaka dzieli ich w poglądach na „marzenia ojców i dziadów“ od Słowian z „Nowego Wremieni“, „Kołokoła“ i „Ziemszczyzny“, nie pokwapią się, mamy nadzieję, pod skrzydła Stürmerowskiej Słowiańszczyzny. Zaś Polska, której nieśmiertelna żądza życia dziś silniej, niż kiedykolwiek, bije w stołecznej Warszawie, może gospodarzom „słowiańskim“ nad Newą, przyciskającym do bratniego łona Serbów i Czarnogórców, powtórzyć tylko to samo, czem tyle razy już zamąciła harmonię fars słowiańskich, granych przy protektoracie Rosyi:

Krwawy kabotynie! Wyrzeknij się wprzód swojego polskiego łupu!

W KRAJU NADBAŁTYCKIM.

Z chwilą częściowego zajęcia Kurlandyi i Inflant rozwinęli Niemcy żywą i celową działalność około zaznajomienia ogółu niemieckiego z oboma tymi krajami, a w szczególności z ich niemiecką ludnością i niemiecką kulturą. Służy tej sprawie, obok licznych artykułów w prasie, kilka poważnych wydawnictw specyalnych. Znany pisarz polityczny Paweł Rohrbach, pochodzący sam z Kurlandyi, podjął wydawnictwo „Księgi Bałtów“, która zamieszcza umiejętnie dobrane głosy wybitnych Niemców pochodzenia bałtyckiego. Rohrbach uważa Inflanty i Kurlandyę za najstarszą kolonię germańską i przypisuje im duże znaczenie dla polityki niemieckiej na dziś i na przyszłość. „Gdyby Inflanty w XIII w. (?) zrusyfikowały się były, a nie podległy wpływom niemieckim — pisze Rohrbach w „Księdze Bałtów“ — niemożliwem stałoby się unieszkodliwienie Rosyi przez oderwanie od niej obszarów zachodnich, zamieszkałych przez ludy o zachodniej kulturze“. W innej oddzielnej publikacyi („Die Baltenländer und Litauen“, wyd. w Berlinie 1916) zajmuje się tym samym przedmiotem Otto Kessler, wychodząc z zasady, że posiadanie krajów bałtyckich zapewnia panowanie nad Bałtykiem i jego handlem. Wszyscy Niemcy powinni tedy zaznajomić się ze stosunkami dzisiejszemi tych „praniemieckich“ krajów, które przez szereg wieków, pod rządami Polski, Szwecyi i Rosyi, zachowały dotąd niemiecki charakter. Także bowiem kultura Łotyszów i Estów jest niemiecka, zawdzięczają ją te ludy tubylcze niemieckim pastorom, szlachcie i rycerstwu, a po miastach mieszczaństwu. Wpływ rosyjski na kulturę krajów bałtyckich, reprezentowany wyłącznie przez biurokracyę, spłynął po wierzchu (jak u nas na Litwie). Trzecia wreszcie publikacya, prof. J. Halera („Prowincye bałtyckie“, w zbiorowem wydawnictwie monachijskiem „Der Koloss auf tönernen Füssen“) stawia również tezę, że skoro zdobycie Inflant postawiło Rosyę w rzędzie europejskich mocarstw, to po odebraniu tego kraju Rosya utraci swe stanowisko dotychczasowe, stając się z powrotem wielkiem księstwem moskiewskiem.

Omawiając powyższe objawy zainteresowania się nadbałtyckiemi prowincyami w Niemczech, „Wiadomości Polskie“ czynią uwagę:

> Trudno nie zauważyć przesady w podkreślaniu niemieckości Kurlandyi i Inflant, które są krajami o kulturze bardzo różnorodnej, z wyjątkową tylko przewagą wpływu niemieckiego, n. p. w architekturze. Jeśli zaś można wymienić całe mnóstwo znakomitych Niemców pochodzenia bałtyckiego, to trzeba jednak dodać, że wzrośli oni wewnątrz Niemiec i rozwój swych indywidualnych talentów zawdzięczają wczesnemu pobytowi i wychowaniu w obrębie granic Rzeszy. Autorowie wydawnictw niemieckich nie uwzględnili wreszcie roli innych plemion tubylczych: Łotyszów, Litwinów, Estów, których głos także zaważy na przyszłym rozwoju tych krain.

Dodajmy, że plemiona te, silne poczuciem tubylczości, gubiącej się w przedhistorycznych jeszcze czasach, aczkolwiek późno obudziły się do świadomego życia narodowego, to jednak zdobyły wysoką już stosunkowo kulturę i — jak np. Łotysze — wykazały własne silne tendencye narodowo-polityczne. Dążenia te przeciwstawiły się zwłaszcza po r. 1905 w sposób bardzo zdecydowany interesom baronów bałtyckich, którzy stanowili tu dotychczas najsilniejszą awangardę i narzędzie nacyonalizmu — rosyjskiego. **Z. O. P.**

Krzywda ziemi.

Wiele słomy, kłosy nikłe, zboże nie namłotne, ziarna mało, — żali się rolnik. W miastach coraz trudniej zdobywać mąkę i chleb. Mydła brak i z dnia na dzień drożeje.

A gdy bieda dokucza, nie troszczymy się o kości zwierząt bitych na mięso, patrzymy obojętnem okiem, jak część ich znaczną rzuca się do pieca lub do śmietnika, a część za drobną zapłatę oddaje do worka handlarza na wywóz z kraju, choć przez ochronę kości przed lekkomyślnem zmarnowaniem i przez ograniczenie wywozu możnaby zwiększyć zbiory zboża, a wyrób mydła w kraju znacznie podnieść. W kościach jest łój przydatny dla przeróbki na mydło, a prócz tego mamy w nich fosforany, z których uzyskuje się nawozy fosforowe, tak dla naszych gleb patrzebne. Jest w nich także i azot, który może być w rolnictwie użyteczny jako nawóz azotowy, lub da się zużyć w przemyśle w postaci kleju.

Zastanówmy się tylko nad tem, skąd się wzięły w kościach zwierząt fosforany, a pojmiemy, co tracimy, gdy się kości bezmyślnie niszczy, lub wywozi z kraju i czem w przyszłości to marnotrawstwo grozi. Przecie to jasne i niewątpliwe, że kwas fosforowy, zużyty na wytworzenie szkieletu, zwierzęta spożyły w paszy, a do paszy wszedł z ziemi, jako niezbędny dla roślin pokarm.

Żadna roślina bez kwasu fosforowego nie może się obejść, a w glebach rzadko jest w ilości dostatecznej. U nas wprost wyjątkowo zdarzają się ziemie, zasobniejsze w ten niezbędny pokarm roślinny. Najczęściej rolnik z brakiem kwasu fosforowego w glebie walczy i musi go dodać, jeżeli chce zbierać lepsze plony. Tysią-

cami wagonów sprowadzaliśmy też nawozy fosforowe z zagranicy, aby nie zbierać z pola marnych kłosków o poślednicm ziarnie i nie patrzeć na nędznie rosnące koniczyny. A kości dużo zawsze się u nas marnowało!

Obecnie w czasie wojny ziemia tem więcej łaknie zwrotu kwasu fosforowego, który z niej przeszedł w kości zwierzęce, że nawozów fosforowych mamy mało. Nabyć je trudno i są bardzo drogie. Gdy więc niszczymy kości lub pozwalamy je z kraju wywozić, ziemi dzieje się krzywda. Wyczerpuje się, jałowieje i będzie coraz więcej jałowiała.

Taką zubożoną zastanie rolnik w nagrodę trudów i trosk wojennych, gdy po wojnie powróci szczęśliwy do domu. Gdy spojrzy na marne plony i wspomni o dawnych lepszych, co pomyśli o tych, co żywność ziemi mogliby kośćmi podtrzymać, gdyby ich nie marnowali i nie oddawali obcym. Chyba to, że — mogli krzywdzie ziemi zapobiec, ale nie chcieli.

Wyrzut przykry byłby całkiem zasłużony. Aby nas nie spotkał, trzeba bronić kości przed zniszczeniem i wywozem, a więc popierać pracę tych, co nie dla zysku, lecz dla ulżenia nędzy ofiar wojny podjęli w kraju zbiórkę kości i dla kraju chcieliby je zdobyć. Składnicom Książęco-Biskupiego Komtietu należy je powierzać, zamiast palić lub wzbogacać ich sprzedażą handlarza, dla którego nie dobro kraju, lecz wysoki zarobek jest hasłem.

Służba nasza pochodzi przeważnie ze wsi. Powinnoby się ją pouczać i zachęcać, aby kości nie marnowała lub nie przykładała ręki do ich wywozu. Chyba uwierzy, że trzeba niewielkiej z jej strony ofiary, aby ziemi, na której wyrosła, krzywda się nie działa.

Kości naszych zwierząt, to część bogactwa ojczystej ziemi, to jej żywność. Wojna nas niszczy i uboży. Gdy i to bogactwo ziemi, samochcąc stracimy, tem trudniejszą będzie odbudowa i powrót do dobrobytu tem dłużej będą trwały — czasy głodowe.

Stefan Jentys.

Wiejskie wesele.

(rw) Ściemniać się zaczynało, z dala dochodziły dźwięki muzyki wiejskiej. Ścieżkami wśród pól zdążały ze śpiewem dziewuchy, aby po skończonych wcześnie robotach wziąć udział w weselu. Towarzyszyli im parobczaki, a wystające z kieszeń szyjki flaszek świadczyły, że ich właściciele nie należeli do orszaku gości weselnych, lecz do tych, którzy ściągają na każde wesele, aby zatańczyć i wypić to, co ze sobą przynieśli. Na wsi zwą ich „słękami", skłonnymi do nieodstępnych prawie przy każdem weselu bójek, przez nich najczęściej sprowokowanych.

Wesele odbywało się w małym przysiółku na Grudzy, na pograniczu pól konarskich i świątnickich, zatem na terenie bardzo niebezpiecznym, bo grożącym bójką pomiędzy „słękami" z Konar i Świątnik, dwu nienawistnie dla siebie usposobionych gmin, względnie wiejskiego ich proletaryatu.

Przed chałupą weselną, przybraną choiną stała garstka gości, których szczupłe izdebki pomieścić nie mogły, jak również ci, którzy zmęczeni tańcem ochłodzić się chcieli pod rozłożystą gruszą, jako jedyną reprezentantką sadu.

Z dala doleciał gwizd na palcach, któremu z kilku stron odpowiedziały podobne sygnały. Wśród gości weselnych rozeszły się pomruki podawane z ust do ust: „Świątniczanie idą" — a było to zarazem zapowiedzią walki, która urozmaici weselną biesiadę. Wkrótce też wśród zarośli poblizkiego dworskiego zagajnika ukazała się znana twarz herszta awanturników, zwanego Furga-[illegible] głowę jego zasobną w długie jasne włosy, zdobiła mała czapeczka z daszkiem nasunięta na czoło. Niemytą od tygodni twarz i ręce pokrywała warstwa brudu, a wiatr rozwiewał łachmany nędzarza, wstydzącego się pracować, jak cała ludność wiejska, zajmująca się fabrykacyą kłódek, tworzącą tam znany w kraju przemysł domowy.

Powoli zwlekać się zaczynali zwabieni gwizdem inni jego towarzysze, ptaki niebieskie, co nie sieją, nie orzą, a zbierają, ptasznicy, lazaroni leśni, trudniący się handlem skradzionego w lesie drzewa, kłusownicy, łowcy zajęcy i bażantów na sieci i inni wiejscy rycerze przemysłu.

Wkrótce także zjawili się w komplecie na ich spotkanie goście weselni, drużbowie, „cavaleria rusticana", zbrojna w przygotowane już poprzednio koły z płotów. Z oczu błyskać zaczął szał bojowy, padły hasła do walki, wyzwiska i wskazywanie nieproszonym gościom drogi do odwrotu.

Pertraktacye pokojowe nie skutkowały. Rozpoczęła się walka: trzaskały koły puszczone w ruch, a w rękach Świątniczan błysnęły zdradliwe ostrza pilników. Wrzask i pisk gości weselnych podniecał walczących, których baby zlewać zaczynały konewkami znoszonej skwapliwie wody. Pokrwawione twarze i ręce nie powstrzymywały zapaśników, dały się słyszeć jęki, a tamę weselnej zabawie położyła dopiero wezwana zaraz po usłyszanych gwizdach żandarmerya. Zapaśnicy nie mogą już wziąć udziału w zabawie w drugim dniu weselnym, bo jednych odstawiono do szpitala, drugich do kaźni powiatowego sądu, w której z okazyi wesel już nie pierwszy raz, ani ostatni, gościli. „Bo cóżby było za wesele, gdyby nie było bójki".

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś we środę śś. Kryspina i Teodozego. Jutro we czwartek śś. Ewarysta i Łucyana.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 19; zachód przypada o godz. 4 min. 28. Długość dnia godzin 10 min. 09.

Z miasta.

Ziemniaki dla Krakowa. W sprawie dostarczenia ziemniaków ludności Krakowa, prezydyum miasta wydało regulamin, z którego podajemy ważniejsze postanowienia:

Sprzedaż hurtowna bez worka odbywać się będzie w miejskiem Biurze aprowizacyjnem przy ul. Poselskiej L. 12 w godzinach urzędowych w ilości od 10.000 kilogramów począwszy (100 ctn. metr.). Zakupujący winien złożyć całą należytość za zamówioną ilość, szczegółowe obliczenie nastąpi po odbiorze ziemniaków. — Cena hurtowna za wagon normalny, t. j. 10.000 kg loco stacya kolejowa według wyboru w obrębie Krakowa, a to: 1. główny dworzec towarowy, 2. Grzegórzki, 3. Dąbie-Piaski, 4. Podgórze-Płaszów, 5. Podgórze-Wisła, 6. Podgórze-Bonarka, wynosić będzie 14 K za 100 kg.

Częściowa sprzedaż ziemniaków w ilościach od 100 kg (1 ctn. metr.) począwszy, z dostawą do domu odbywać się będzie w następujący sposób: Zamówienia na dostawę ziemniaków do domu przyjmują Biura kart chlebowych, które wydawać będą potrzebne przekazy Pocztowej Kasy Oszczędności ze stampilią u góry, oznaczającą „Numer Biura okręgowego", „Sprzedaż ziemniaków", oraz z wydrukowaną ceną jednostkową za 100 kg ziemniaków z dostawą do domu i złożeniem do piwnicy 19 K. Dla wygody publiczności i kontroli dostarczać się będzie ziemniaki w workach plombowanych o wadze 50 kg. Odbiorca winien worki natychmiast wypróżnić i zwrócić bezzwłocznie organowi miejskiemu.

Sprzedaż ziemniaków bez dostawy w ilościach po 100 kg odbywać się będzie: 1. na t. zw. „placu drzewnym" za mostem warszawskim, 2. w rzeźni miejskiej, 3. w wapienniku miejskim w Podgórzu. Osoby chcące nabyć ziemniaki bez dostawy winny kupić asygnatę w miejskiem Biurze aprowizacyjnem przy ul. Poselskiej L. 12 parter, w kasie Akcyzy miejskiej ul. Kopernika 1, oraz w filii Kasy miejskiej Magistratu w Podgórzu. Cena ziemniaków bez dostawy wynosić będzie 17 K za 100 kg. Worków nie będzie się wypożyczać pod żadnym warunkiem.

Sprzedaż ziemniaków na miarki i półkorce odbywać się będzie na placach targowych w kramach miejskich po cenie za półkorca 8 K 50 h, za miarkę 1 K 50 h. Miejsca sprzedaży zostaną podane do publicznej wiadomości. — W drobnych ilościach sprzedawać będą ziemniaki sklepy miejskie.

Oprócz dostawy ziemniaków przez gminę miasta Krakowa wolno będzie producentom z powiatów: krakowskiego, podgórskiego, wielickiego i myślenickiego w myśl rozporządzenia Namiestnictwa z dnia 20. października br. za zezwoleniem odnośnego Starostwa dowozić ziemniaki furmankami do miasta i dostarczać je publiczności bądźto na zamówienie, bądźto na place targowe celem sprzedaży. Przywożący ziemniaki otrzymają w miejskim Urzędzie akcyzowym na rogatce potwierdzenie, że ziemniaki wprowadzono do Krakowa. Potwierdzenie służyć będzie odnośnemu dostawcy jako dowód wobec starostwa.

Ceny kawy w Krakowie. Odnośnie do notatki o cenach kawy waloryzacyjnej, pobieranych przez kupców krakowskich, wyjaśnia Izba handlowa i przemysłowa, iż nie odpowiada prawdzie, jakoby Centrala kawowa dostarczała do Krakowa ten gatunek kawy po K 3.50, a kupcy sprzedawali ją po K 8 za kilogram. — Centrala kawowa dostarcza grosistom kawę surową po K 5.59, a grosiści obowiązani są sprzedawać detajlistom kawę surową po K 5.77 za kilogram, zaś kawę paloną, ze względu na 20% ubytku przy paleniu, po K 7.20 za kilogram. — Kupcy detajliczni sprzedając tedy kawę po ustanowionej przez Centralę kawową cenie maksymalnej K 8 za kilogram zarabiają w rzeczywistości 80 halerzy na kilogramie.

W sprawie sprzedaży cukru Magistrat jako władza polityczna I. instancyi zarządza, co następuje:

1. Na karty poboru wolno wydawać cukier kupującym tylko w takiej ilości, na jaką karta poboru opiewa. 2. Nie wolno odbierać z góry od kupującego karty poboru, na którą nie wydano cukru. 3. Nie wolno sprzedawać cukru na karty po upływie terminu, na który karta poboru została wystawiona. 4. każdy kupiec, uprawniony do sprzedaży cukru na karty poboru, winien w ciągu 48 godzin po otrzymaniu cukru przedłożyć Magistratowi (Wydziałowi II. B.) imienny wykaz detailistów, którym otrzymany cukier sprzedał, z podanitm ilości i jakości sprzedanego cukru. ewentualnie wykazać zapas, jaki mu z dotyczącej przesyłki pozostał.

Wykraczający przeciw powyższym przepisom karani będą przez Magistrat, o ile przekroczenie nie podlega surowszej karze, grzywną do 5.000 K, lub aresztem do 6. miesięcy. — W wypadku zasądzenia można także orzec utratę uprawnienia przemysłowego.

Z teatru im. Juliusza Słowackiego. Dzisiaj powraca na afisz doskonała sztuka Henryka Bataille'a „Jesienny ptak" (Maman Colibri) z p. K. Bednarzewską w roli tytułowej; jutro po raz trzeci „Faun" E. Knoblaucha, w którym pp. Jarszewska, Drzewiecka, Czarnecka i Stanisławski, Feldman, Szymborski, Boehlke i Benda z naszym gościem p. Jerzym Leszczyńskim na czele — mają tak wdzięczne pole do popisu. W piątek „Złoty cielec" St. Dobrzańskiego i „Grzegorz Dandin" Moliera z p. Feldmanem w rolach głównych. Na sobotę przygotowuje się najświeższa komedya Tadeusza Konczyńskiego p. t. „Powrót wiosny".

Z miejskiego teatru ludowego. Dzisiaj „Domek trzech dziewcząt" H. Bertego, który doznał u nas tak gorącego przyjęcia; jutro wystawia scena ludowa pamiętny sukcesami w teatrze miejskim melodramat Piotra Decourcelle p. t. „Dwaj malcy", oklaskiwany na wszystkich scenach Europy. „Dwaj malcy" lub „Urwisze", ilustrowani są wdzięczną muzyką, będąc efektownem widowiskiem o głębszej treści dramatycznej. W rolach głównych występują pp.: Łuszczkiewicz, Turowiczówna, Czechowska, Urbanowicz, Kolman, Horowiczowa, Żukowska, oraz panowie: Frączkowski, Czarnowski, Helleński, Minowicz, Korecki i Kijowski. W piątek „Domek trzech dziewcząt".

Koncert na rzecz sierót po legionistach. Na dochód Domu Rodzinnego dla sierót po legionistach odbędzie się w niedzielę dnia 29. października br. o godz. 11. przed południem staraniem Sekcyi opieki nad temi sierotami w sali „Kino Wanda" ul. św. Gertrudy 4 koncert, w którym współudział łaskawie przyrzekli: p. Marya Pilarz-Mokrzycka, p. Wanda Jarszewska, p. Alfred Rawicz i nieznany dotychczas w Krakowie utalentowany a ciemny artysta-skrzypek p. Aleksander Stankiewicz. Koncert budzi duże zainteresowanie wśród artystycznych sfer tutejszego miasta nietylko ze względu na humanitarny cel, lecz i ze względu na artystyczny zespół.

Przywóz książek z Królestwa Polskiego. Na skutek interwencyi Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie uregulowało obecnie Ministerstwo spraw wewnętrznych sprawę przywozu książek (druków nieperyodycznych) z Królestwa Polskiego. — Książki drukowane w okupacyi austro-węgierskiej lub niemieckiej mogą być bez dalszego badania przewiezione do Austryi, o ile dostarczony będzie dowód, iż odnośne wydawnictwo przeszło cenzurę austro-węgierskich lub niemieckich władz okupacyjnych i zostało zwolnione do obrotu. — Stwierdzenie okoliczności, czy dowód ten został dostarczny, należy dla Krakowa i zachodniej Galicyi do kompetencyi c. k. Dyrekcyi policyi w Krakowie, której w dalszym ciągu Urzędy cłowe i pocztowe przesyłać mają nadchodzące z Królestwa książki.

Wezwanie ludności żydowskiej do oszczędzania świec. Komendant twierdzy gen. Lukas ogłosił wezwanie do ludności żydowskiej, aby możliwie najoszczędniej używała świec w soboty i święta żydowskie.

Szkło w chlebie. P. Fr. Bąkowska, zamieszkała przy ul. Brzozowej, doniosła wczoraj policyi, że przy spożywaniu chleba w jednym ze sklepików przy tejsamej ulicy nabytego, pokaleczyła sobie podniebienie i przełyk kawałkiem szkła, który znajdował się w chlebie. Wezwany lekarz stwierdził, że okaleczenie jest poważne i wymaga celowej kuracyi. Policya wdrożyła śledztwo w celu wykrycia niesumiennego piekarza, który pociągnięty będzie do odpowiedzialności.

Z Polski i ze świata.

Zwiedzanie szpitali „Czerwonego Krzyża". „Gazeta Podhal." donosi: W dniach 16 i 17 października zwiedzał szpitale Czerwonego Krzyża w Nowym Targu oraz w Zakopanem p. Stanisław Ustyanowski, wiceprezydent namiestnictwa oraz Dr Kalikst Krzyżanowski inspektor sanitarny.

Zmiana nazw ulic w Warszawie. Komisya utworzona w sprawie zmiany nazw ulic, już ukończyła swe prace. Między przedstawicielami Rady miejskiej a magistratem nastąpiło porozumienie co do dziewięciu ulic. W sprawie zmiany nazwy ulicy Berga na ulicę Traugutta, nie doszło do porozumienia. Radni stoją na stanowisku utrzymania uchwały Rady miejskiej, przedstawiciele magistratu zaś proponują zamianę nazwy ulicy Smolnej-dolnej lub Foksal na ulicę Traugutta. Ulica Erywańska otrzymała nazwę Kredytowej, Włodzimirska — Tadeusza Czackiego; ulica bar. Kotzebue ze względu na sąsiedztwo teatrów, hr. Fredry; ul. Leopoldyny — głośnej bohaterki narodowej Emilii Platerówny; na Pradze ul. Aleksandryjska będzie się nazywała Zygmuntowską, a Konstantynowska — Floryańską.

Spekulacya ziemią w Królestwie. Czytamy w „Dzienniku Narodowym": Klęska, jaka spadła na pewną część ziemiaństwa, zwłaszcza drobno-rolnego, wskutek działań wojennych, spowodowała w licznych wypadkach konieczność likwidowania ziemi przez właścicieli. Wywołało to spekulacyę, której skutki przedstawiają poważne niebezpieczeństwo. W ziemiach Kieleckiej i Radomskiej uwijają się różni spekulanci ziemią, którzy informują się o obdłużonych majątkach. W Sandomierskim, oraz Opatowskim powiecie małomiasteczkowi żydzi już traktują z chłopami sprawę kupna ziemi. Część sprzedaży ziemi przez chłopów, a co zatem idzie, myśl o łatwych zarobkach w fabrykach po wojnie, w przerażający sposób szerzy się w tych stronach. Należy temu przeciwdziałać przez odpowiednio uświadomienie ludu, a w każdym razie należy już dziś poczynić przygotowania, aby w przyszłości zapobiedz przechodzeniu ziemi polskiej w obce ręce.

Z Radomia. W niedzielę dn. 15 b. m. odbyła się w Radomiu uroczystość poświęcenia Bursy im. Jana Kochanowskiego. W obecności członków Tow. Bursy pierwsza zabrała głos założycielka p. Targowska, kreśląc w krótkich słowach cel bursy, poczem aktu poświęcenia dokonał prefekt bursy X. Ekiert, zwracając się w swem przemówieniu głównie do wychowawców bursy. Odczytanie sprawozdania z dotychczasowej działalności Tow. Bursy i wpisanie się obecnych do księgi pamiątkowej zakończyło uroczystość.

Z Sosnowca. Wobec zmniejszenia się ofiar z Poznańskiego i z Vevey zorganizowała się przy Radzie miejsc. opiekuńczej w Sosnowcu „Sekcya dobrowolnego opodatkowania się" pod hasłem „Ratujcię dzieci". Uchwalono dobrowolne opodatkowanie przeprowadzić w ten sposób, że miasto podzielone zostanie na szereg dzielnic, w których specyalni zwierzchnicy t. zw. „dzielnicowi", powołani przez zebranie, dobrawszy sobie do pomocy „delegatów dzielnicowych", chodzić będą po mieszkaniach i proponować podpisanie deklaracyi zobowiązującej do płacenia miesięcznie pewnych kwot na rzecz biednych dzieci. Pieniądze zbierane co miesiąc przez skarbników, będą wysyłane do Rady miejsc. opiekuńczej.

Cenzorem polskich sztuk scenicznych, odgrywanych na Śląsku — jak donosi „Dzien. Ciesz." — zamianował prezydent krajowy w miejsce emer. radcy Dra Stromengera c. k. starostę przy rządzie krajowym Zygmunta Żurawskiego.

„Bezwyznaniowi". Korzystając z obecnego pominięcia wyznania w spisie paszportowym, wielu żydów w Warszawie oddając dzieci do szkoły polskiej, zapisuje je jako bezwyznaniowe. Jednakże podczas ubiegłych świąt żydowskich prawie wszyscy ci „bezwyznaniowi" nie przyszli do szkoły. Niektórzy więc dyrektorzy po skończeniu tej maskarady, zapisali „bezwyznaniowe" dzieci w odpowiedniej rubryce wyznaniowej.

Bandytyzm w gubernii warszawskiej. Według danych urzędowych, od dnia 1 kwietnia do 18 września r. b. były ogółem w gub. warszawskiej 72 napady bandytów. Na podstawie poszlak o udział w tych napadach było aresztowanych 230 osób, w tej liczbie 4 kobiety. Na śmierć skazano i stracono 45 osób, na dożywotnie ciężkie więzienie 3, na 15 lat ciężkiego więzienia 10, na więzienie na czas dłuższy niż 5 lat około 20, na zamknięcie w domu pracy 17. Z pośród skazanych większość umie czytać; pisać niewielu. Podczas napadów bandyci byli niemal bez wyjątku uzbrojeni w broń palną: rewolwery wszelkich systemów małe karabinki, pistolety i in., torturowali swe ofiary, zmuszając je do oddawania pieniędzy, wskazywania miejsc, w których pieniądze były ukryte itd.

Taryfa dorożkarska we Lwowie. Celem położenia tamy wyzyskowi ze strony niektórych woźniców dorożkarskich wprowadziła lwowska dyrekcya policyi nowość. Każda dorożka została zaopatrzoną w blaszną, biało lakierowaną tabliczkę z napisem w języku polskim i niemieckim: „Załeca się płacić tylko za okazaniem taryfy. C. k. dyrekcya policyi". Napis ten, umieszczony po lewej stronie kozła, naprzeciw głównego siedzenia pojazdu, poucza każdego gościa, że woźnica dorożkarski obowiązany jest bezwzględnie do okazywania taryfy, a temsamem ochrania przeciwko samowoli dorożkarzy. Równocześnie z tem zarządzeniem wzięła dyrekcya policyi pod uwagę kwestyę podwyższenia taryfy dorożkarskiej.

Cenzura w Rosyi. W ostatnich czasach przybrała srogość cenzury petersburskiej i prowincyonalnej w Rosyi takie nieznośne rozmiary, że przeważna część gazet wychodzi obecnie codziennie z dużemi białemi plamami. Szczególnie „Rjecz" i wogóle organy kadeckie zdają się cieszyć szczególną uwagą cenzorów. To też znajdujemy w nich co chwila [illegible] ostre protesty, zwracające się przeciwko takiej praktyce administracyjnych władz w kraju, ale protesty te nie wydały dotąd żadnych rezultatów.

25 milionów granatów. Sprawozdawca wojenny „Times" pisze, iż według wiarygodnych obliczeń od 1 lipca do początku października wystrzelano na froncie angielskim nad Sommą z obu stron ogółem 25,000.000 granatów.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Na kursie pończosznictwa i trykotarstwa w Seminaryum przemysłu domowego Ligi Pomocy przemysłowej zostało otwartych kika nowych miejsc. Nauka na kursie trwać będzie [illegible] miesiące a obejmie wszelkie roboty wchodzące w zakres tej gałęzi przemysłu a więc: pończochy, skarpetki, żakiety, szale itp. Opłata miesięczna K 20, nauka trwa 7 godzin dziennie.

Zgłaszać się o przyjęcie należy do Biura Ligi Pomocy przemysłowej ulica Straszewskiego l. 28 w godzinach popołudniowych między 4—6-tą.

Odznaczenie w Legionach. W uznaniu walecznego zachowania się wobec nieprzyjaciela, odznaczony został srebrnym medalem waleczności II klasy legionista Józef Jonak w piekarni polowej Legionu polskiego.

Ślub. W sobotę 14. b. m. odbył się w kościele parafialnym w Dobromilu ślub panny Zofii, córki Antoniego i Heleny Toeglów, z p. Janem Mazurem, profesorem gimn. w Rzeszowie.

Odpowiedzi Administracyi. Ustawicznie otrzymujemy listy z prośbą od najrozmaitszych towarzystw o nadsyłanie bezpłatnie dziennika. Jeżeli jednostka nawet najbiedniejsza stara się mieć dziennik w domu, o czem świadczy wzrost poczytności prasy ludowej, sądzimy, że towarzystwa i związki powinno stać na to, aby drobnym datkiem członków zapewnić im lekturę. Ciężkie czasy wojenne nie oszczędzały wydawnictw, które przy szalonej i ustawicznie wzrastającej cenie papieru, farby, ekspedycyi i t. p., zmuszone są do świadczeń dla licznych szpitali; sądzimy zatem, że towarzystwa łatwiej znajdą fundki na opłatę kilkukoronowej prenumeraty, jak jednostka t. j. wydawnictwo, od którego żąda się, aby wysyłało setki egzemplarzy bezpłatnie i oprócz znacznych kosztów produkcyi opłacało za t. zw. „biedne towarzystwa" portorya pocztowe.

Nadmieniamy, że komunikaty towarzystw zamieszczać będziemy tylko w rubryce „komunikaty" po kronice za opłatą 1 kor. od wiersza, które należy oddawać nie do Redakcyi, lecz do Administracyi „Głosu Narodu".

Składki złożone w Administracyi „Głosu Narodu":

Na Zakład w Miejscu Piastowem: Fr. Sypowski Radca sądu kraj. wyższ. Wieliczka, K 20, Karol Radwańsk. N. Sącz K 2.

Na Rodzinę sierocą na Woli Justowskiej: Michał Jędrzejczuk fornal K 1.

Na Kolumnę Legionów Michał Jędrzejczuk fornal K 1.

Na wdowy i Sieroty po Legionistach: Urzędnicy Banku Kraj. K 22, Dzieci przebywające na wakacyach w Zakopanem na Żywczańskiem dochód z przedstawienia amatorskiego K 12.

Na Warszawę: Adwokat C. na głodnych w Warszawie K 10, R. C. przez wdzięczność dla W. L. za pomoc w ciężkich czasach K 100.

Na K. B. K. Elżbieta Sapieżanka Siedliska K 10, Bronia, Misia ania Miernik Semmering zamiast podarunku w dzień imienin matki K 30, S. B. dla głodnych dzieci K 2, Ks. Sedlak na biedne sieroty K 10, Od dzieci dla sierót po poległych K 23, Stefan Oświęcimski na głodne dzieci w Warszawie K 26, [illegible] Sędzimirówna Bielsko K 40, Ks. Franciszek Habas K [illegible] dnicy Tow. Wz. Ubezp. na ręce P. Ant. Wojciechowskiego K 114.60.

Lieutenant Edmund Kaczkowski Salzburg K 13, zebrane wśród jeńców Polaków Oficerów Bronisław Vopalka K 22, R. P. Mielec K 6 dla Katolików Piotr Galas na głodne dzieci Polskie K 40. Koledzy biurowi ś. p. Wojciecha Fortuny reszta z wieńca i nabożeństwa żałobnego K 12.70, B. Łuszczewski Kęty K. 9.40, Komitet Zapomogowy Sucha K. 49.30, X. N. zwrócone honoraryum przez Dr. W. S. K 50, Adam [illegible] znalezione na biednych m. Krakowa K 30, Eugeniusz Białowiec nieprzyjęte K 10.65.

P. Markiewicz z Dąbrowy Górniczej nieprzyjęte przez Dr. W. Jaworskiego honoraryum K 20 na K. B. K.

Na Ochronkę przy Al. Krasińskiego, P. Malinowska K 8.

Dla Tarczyńskiej: Ks. J. P. K 2, M. D. Jedlicze K 4, P. Ciszkiewicz K 9, J. Turnau Mikulińce K 5.

Na Sztandar 3. Pułku Legionów: Józef Kwiatkowski starszy oficyał sądowy Lisko K 28, złożone przez Mikołaja Forudę z Zagórza i Szymona Dyma z Huzeli przy ugodzie wekslowej [illegible]

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Środa: „Jesienny ptak" H. Bataille'a.

Czwartek: „Faun" E. Knoblaucha. (Występ Jerzego Leszczyńskiego).

Piątek „Złoty cielec" St. Dobrzańskiego i „Grzegorz Dandin" Moliera.

Sobota: „Powrót wiosny" (nowość), komedya w 4-ech aktach Tadeusza Konczyńskiego.

Niedziela: po południu: „Pan Benet" i „Ciotunia" Al. hr. Fredry; — wieczorem: „Powrót wiosny" T. Konczyńskiego.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Środa: „Domek trzech dziewcząt".

Czwartek: „Dwaj malcy", sztuka P. Decourcelle.

Piątek: „Domek trzech dziewcząt", operetka Bertego.

Literatura i sztuka.

„Czasopismo górniczo-hutnicze". Staraniem Związku górników polskich pod redakcyą komitetu wyszedł numer „Czasopisma", którego treść następująca: Cel i zadanie pisma. — K. Z.: Akademia górnicza w Krakowie (ilustr.). — Dr Władysław Szajnocha: Przyszłość polskiego górnictwa. — Inż. górn. Maryan Szydłowski: Unarodowienie przemysłu naftowego. — Tadeusz Filippi, dyr. Filii Banku Przem.: Przemysł węglowy w Krakowskiem Zagłębiu w czasie wojny. — Franciszek Bartonec: O węglu. — Inż. górn. Stanisław Majewski: Sól polska w początkach panowania austryackiego. — Inż. górn. Stanisław Kontkiewicz: Czy są pokłady soli w Królestwie Polskiem? — Władysław Żukowski: Bank Przemysłowy i jego znaczenie w górnictwie. — C. k. st. komisarz górn. Henryk Salomon de Friedberg: Jasielski okręg naftowy. Borysławski okręg naftowy: (S. O.) Z targu naftowego. — K. Z.: Krakowski okręg górniczy. Wspomnienie pośmiertne (ilustr.). Ci, którzy odeszli. Stowarzyszenia górnicze. Sprawy bieżące. Sprawy osobowe. Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Pańska L. 7. Przedpłata roczna 18 K. Dla członków Związku 12 K. Numer pojedynczy 2 K.

Konstanca.

Wojska bułgarsko-niemieckie obsadziły Konstancę, główny port rumuński, „Perła morza Czarnego", jak Konstancę nazywają, wpadła w ośm tygodni po wybuchu wojny rumuńskiej w ręce przeciwnika. Konstanca była dla Rumunii tem, czem dla Niemiec jest Hamburg i Brema, dla Austryi Tryest. Z olbrzymim nakładem pracy połączono ją mostem kolej. na Dunaju ze stolicą państwa i zachodnimi krajami Europy i od tego czasu poczyna Konstanca odgrywać taką rolę, jaka jej przypadła w udziale w starożytności i w czasach cesarstwa bizantyjskiego, kiedy to stanowiła jeden z najważniejszych czarnomorskich punktów handlowych. Panowanie tureckie nie sprzyjało jej rozwojowi, czego dowodem mała liczba mieszkańców, dochodząca w r. 1879 zaledwie do 5000 osób.

Od czasu przejścia Dobrudży pod berło króla Karola przywrócenie Konstancy dawnej jej świetności było programem wszystkich gabinetów rumuńskich. W tym względzie nie znano oszczędności, czego dowodem iż od roku 1912 na urządzenia portowe wydano 70 milionów lei. Dzięki temu port, który jeszcze w r. 1895 pomieścić mógł równocześnie zaledwie cztery okręty, dziś rozporządza basenem o obszarze 60 hektarów i głębokości 8 m., portem zewnętrznym o obszarze 14 hektarów, nadbrzeżnemi ładowniami dla płodów rolnych i nafty o obszarze 80 hektarów, nie mówiąc o 60 km. nadbrzeżnych linii kolejowych, rozmaitych przemysłowych urządzeniach, składach, rezerwoarach itp.

Owoce tego nakładu pracy i środków finansowych nie kazały na siebie długo czekać. Ilość produktów handlowych, jakie przewinęły się w r. 1912 przez port, wynosiła w r. 1912 1,300.000 ton (500.000 ton płodów rolnych i 579.000 ton nafty), podczas gdy w r. 1879 cyfra ta dosięgała zaledwie 72.000 ton. W r. 1914 wpłynęło do portu 1.168 statków, a mianowicie 753 parowców i 415 statków żaglowych o 1.147.000 tonach. Według przynależności państwowej okrętów, które do portu wpłynęły, flagę austro-węgierską nosiło 107 okrętów, rumuńską ..., bułgarską 53, grecką 58, niemiecką 31, turecką 350, rosyjską 101, włoską 62 i rosyjską 61 okrętów. Ważną rolę w ruchu pasażerskim odgrywała Konstanca jako port leżący na drodze do Konstantynopola, od którego Konstanca oddalona jest zaledwie o 12 godzin drogi morskiej. Między Berlinem a Konstancą kursowały (przez Bogumin, Kraków, Czerniowce, Jassy) osobne pociągi kolejowe, skombinowane z ruchem okrętowym do Konstantynopola.

Do szybkiego wzrostu Konstancy przyczyniło się francuskie towarzystwo akcyjne, powołane do życia w latach ośmdziesiątych, które wzięło sobie za cel urządzenia z Konstancy miejscowości kąpielowej na wielką skalę.

I rzeczywiście Konstanca stała się rumuńską Ostendą z wszystkiemi jej cechami. Co roku przebywał w niej przez czas zmarły król, który nie bez podstawy uważał się za właściwego jej twórcę. Ludność miasta składa się w dwóch trzecich częściach z Rumunów, zaś resztę stanowią przeważnie Turcy i Bułgarzy.

Do monumentalnych jej budynków zalicza się bizantyjska katedra rumuńska i turecka moszea. Na głównym placu miasta wzniesiony został posąg Owidyusza, który tu, w starożytnem Tomi, na gruzach którego wznosiła się później Konstanca, spędził gorzkie lata wygnania.

Konstanca jest portem otwartym, pozbawionym fortyfikacyi. Obronę jej powierzono bardziej ku południowi położonej Mangalii, którą w tym celu w czasach pokoju umocniono. W obecnej wojnie, Mangalia nie odegrała jednak żadnej roli. Między Konstancą a Mangalią położona jest znana z obecnych walk miejscowość Tuzla, z latarnią morską o wysokości 70 m. najwyższą na morzu Czarnem. Dziś Konstanca dzieli losy Antwerpii, Ostendy i Libawy, a urządzenia jej służą zwycięzcom.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, 25 października.

Wielka główna kwatera ogłasza dn. 24 paźdz. 1916:

Zachodni teren.

Jak dzień 22 bm. był także dzień 23 bm. dniem bitwy o najwyższem napięciu sił. Aby przełamanie wywalczyć za wszelką cenę, Anglicy i Francuzi kontynuowali swe ataki, przeprowadzane wielkiemi siłami. Pomimo użycia mas na północ od Sommy, zgotowali oni sobie ciężką krwawą klęskę. Według doniesień z frontu, piętrzą się zwłaszcza na zachód od Letransloy całe stosy poległych. Stanowisko naszych wojsk było ponad wszelką pochwałę. Szczególnie odznaczyły się: brandenburski pułk piechoty Nr. 64, brunświcki rezerwowy pułk piechoty Nr. 92, reński pułk piechoty Nr. 29 i bawarskie pułki piechoty Nr. 1 i 15. Na południe o Sommy przygotowujące się francuskie uderzenia w odcinku Ablaincourt—Chaulnes, w naszym ogniu nie rozwinęło się.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: Swe ataki nad Sommą chciał nieprzyjaciel wzmocnić przez atak koło Verdun. Nasze stanowiska na wschodnim brzegu Mozy leżały pod silnym ogniem artyleryi. Nieprzyjacielska piechota silnem działaniem naszej artyleryi zatrzymana została w swych rowach. Przez to udaremniono próby atakowe.

Wschodni teren:

Od morza aż do Karpat lesistych żadnych większych wydarzeń.

Front generała kawaleryi arcyksięcia Karola: Na południe od Kronstadu (Brasso) wojska niemieckie i austro-węgierskie po zaciętej walce wzięły Predeal. Przyprowadzono 600 jeńców. Na południowem wyjściu przełęczy Czerwonej Wieży złamano w ostatnich dniach silny rumuński opór.

Bałkański teren.

Grupa wojsk marszałka Mackensena: W ostrym pościgu za przeciwnikiem, uciekającym w nieładzie przed prawem skrzydłem armii, kawalerya sprzymierz. dotarła do okolicy Karamurat. Medżidja i Rasowa zostały wzięte po gwałtownej walce. Ogólny łup włącznie z wykazanym z dn. 21. bm., wynosi: 75 oficerów, 6693 żołnierzy, 1 chorągiew, 52 karabiny maszynowe, 12 dział, 1 minierka. Krwawe straty Rumunów i najspieszniej sprowadzonych wzmocnień rosyjskich są ciężkie. Twierdzę Bukareszt ponownie obrzucono bombami.

Front macedoński: Nic nowego.

Pierwszy generalny kwatermistrz **Ludendorff.**

Pogrzeb hr. Stürgkha.

Wiedeń. *(B. kor.)* Wśród ogromnego udziału żałobnego nastąpiło dziś po południu w kościele św. Michała uroczyste pokropienie zwłok hr. Stürgkha. Przed godz. 3. proboszcz kościoła dokonał pokropienia zwłok w sali marmurowej pałacu Modena. Wiele wozów z wieńcami, między innymi także od cesarza niemieckiego, otwierało pochód żałobny. Tuż po godz. 3. wniesiono zwłoki do kościoła, gdzie się zjawili w zastępstwie cesarza gen. pułkownik arcyks. Leopold Salwator, w zastępstwie cesarza niemieckiego ambasador Thirschky, dalej w zastępstwie króla bawarskiego sekr. legacyjny bar. Hoffmann, króla saskiego poseł Notitz-Wallwitz, następcy tronu ochmistrz hr. Berchtold, arcyksiężny Zyty gen. major ks. Lobkowitz, za arcyks. Franciszka Salwatora hr. Bellegarde. W oratoryum dworskiem obecna była arcyks. Marya Józefa. Arc. Karol Stefan zjawił się osobiście. Przybyli dalej dygnitarze dworscy i państwowi, członkowie ciała dyplomatycznego, hr. Tisza z ministrami, namiestnicy Dolnej Austryi i Moraw, deputacya izby posłów z prez. Sylwestrem, prezydyum izby panów, reprezentacya rady miejskiej z Drem Weisskirchnerem, prawie wszyscy wolni od służby generałowie i oficerowie sztabu, biskup polowy Bielik, reprezentanci kleru i t. d. Kardynał arcybiskup Dr Piffl u wejścia do kościoła dokonał pokropienia zwłok, poczem w prezbiteryum nastąpiło drugie ich pokropienie przez kardynała. Kondukt pogrzebowy z kościoła przesunął się na Eing, aż na plac Schwarzenberga, gdzie się rozwiązał. — Zwłoki przewieziono potem na dworzec kolei południowej, skąd w nocy odejdą do Halbenrain w Styryi.

Pronuncyusz apostolski kardynał Scapinnelli imieniem Ojca św., jakoteż imieniem Kuryi i wszyscy przedstawiciele dyplomtyczni przesłali kondolencyę bar. Burjanowi z prośbą, by ją zakomunikował rządowi.

Głosy zagranicy o zamachu.

Amsterdam. (B. Kor.) Organ socyalistów w Amsterdamie „Het Volk" zamieszcza artykuł pewnego austryackiego socyalisty, mieszkającego w Amsterdamie, który potępia zamach na br. Stuergkha ze stanowiska ludzkiego i partyjnego i stara się go wytłómaczyć pobudkami natury psychopatologicznej. Tijd pisze, że w kołach socyalistycznych Londynu panuje przekonanie, że stronnictwo, do którego morderca należy, nie ma nic wspólnego z zamachem, dokonanym przezeń, i że morderstwo traci przez to po większej części znaczenie polityczne.

Berno. (B. Kor.) Francuska prasa podnosi w sprawie śmierci hr. Stuergkha, że mord ten nie wywrze żadnych politycznych skutków.

Prasa szwajcarska oświadcza, że idzie tu o czyn fanatyka lub obłąkanego. Czyn ten nie wywrze żadnego wpływu na losy Austryi.

Z frontu rumuńskiego.

Zaniepokojenie w Paryżu i Petersburgu.

Berlin. Lokalanzeiger donosi z Genewy: Prasa francuska wyraża się o wypadkach w Rumunii z wielkim niepokojem. „Echo de Paris" obawia się, iż w ręce Niemców wpadną wielkie źródła naftowe w Predeal. Również w Konstancy zmagazynowane są wielkie zapasy nafty.

Bardzo pessymistyczny artykuł zamieszcza w petersburskim „Kuryerze giełdowym" rosyjski pułkownik Szumski, który wywodzi, że odciążające ofenzywy państw ententy nie wiele Rumunii pomogły. Armia rumuńska, by ujść zniszczeniu potrzebuje bezpośredniej pomocy. Do Transylwanii przesunął się obecnie główny punkt ciężkości. całej wojny światowej. Jeśli Rumuni zostaną odrzuceni, w takim razie uzyska przeciwnik możność rozbicia całego frontu rosyjskiego.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń (B. Kor.) Biuletyn rosyjski z 23 bm.: Nad Narajówką w okolicy wsi Świstelniki i Skomorochy walczy się zacięcie o posiadanie wzgórz i lasów na zachodn. brzegu rzeki. Pozycye nasze przechodzą z ręki do ręki. Nieprzyjaciel podejmuje rozpaczliwe ataki, które my naszym ogniem odpieramy. Front rumuński: Rumuni otoczyli koło Bucazul (40 wiorst na zachód od Piatra) nieprzyjacielski oddział, który obsadził małe wzgórze, wzięli 500 jeńców, zdobyli dwa działa, 5 karabinów maszynowych. W dolinie Trotus trwają skuteczne dla nas walki. Rumuni wzięli tam stu jeńców, w tem 1 oficera, zdobyli dwa karabiny maszynowe. W dolinie Uzul odparli Rumuni przeciwnika wśród wielkich strat dla niego. W dolinie Buzeu musiały się rumuńskie wojska cofnąć w kierunku Gura Siriluf przed uderzeniem sił nieprzyjacielskich. W wąwozie Bran pod Dragoslavele, 40 wiorst na południe od Kronstadtu odparli Rumuni ataki nieprzyjaciela wśród ciężkich strat. Na froncie w Dobrudży wojska rumuńskie i nasze cofnęły się nieco pod naciskiem nieprzyjaciela.

Ataki samolotów.

Urzędowe doniesienie niemieckie.

Berlin (B. Kor.) Biuro Wolfa donosi: Urzędownie ogłaszają: Niemiecki hydroplan dn. 28. bm. przed południem obrzucił bombami urządzenia portowe i dworzec Margate u ujścia Tamizy. Tego samego dnia po południu na wybrzeżu flandryjskiem nieprzyjacielska eskadra lotnicza, złożona z trzech statków powietrznych i dwóch aeroplanów, została zaatakowaną przez dwa niemieckie hydroplany i po zaciętej walce powietrznej zmuszoną do ucieczki. Podczas walki jeden nieprzyjacielski statek powietrzny został zestrzelony. Po jakimś czasie powróciły nieprzyjacielskie aparaty, wzmocnione przez sześć dalszych aeroplanów. Ośm niemieckich aparatów przepędziło je.

Doniesienie angielskie.

Londyn. (B. Kor.) Urzędowo podają do wiadomości: Nieprzyjacielski samolot 23 bm. przed południem nawiedził Marghate i rzucił 3 bomby. Jeden hotel lekko uszkodzony, 1 mężczyzna i 1 kobieta lekko zranieni. Samoloty angielskie ścigały nieprzyjaciela w kierunku południowo-wschodnim.

Na zachodzie.

Bomby na Metz.

Berlin (B. Kor.) Sprawozdawca wojenny „Berliner Tageblattu" Queri pisze: Przy ataku lotniczym na Metz w dniu 22. października Francuzi rzucili na ludność cywilną bomby gazowe. 5 mieszkańców zostało zabitych, 7 ranionych. Było to znane zatrucie gazem, wskutek którego w ciągu kilku dni następuje rozedma płuc, powodującą straszną, bolesną śmierć. Stwierdzamy, że lotnicy francuscy przedewszystkiem zamordowali bombami gazowemi mieszkańców niewojujących. Czyn ten nie był podyktowany koniecznością wojenną, ani nie służył wojnie, był to czyn tchórzliwy, nizki i bezecny.

Komunikaty angielskie.

Wiedeń. Komunikat angielski z dnia 21. wieczór. Wczesnym rankiem podjął nieprzyjaciel energiczny atak na redutę „Szwabów"; został jednak wszędzie odrzucony z wyjątkiem dwóch punktów, gdzie dotarł do rowu łącznikowego. Z rowu tego został natychmiast wyrzucony, tracąc wielu w zabitych oraz 5 oficerów i 79 żołnierzy w jeńcach. Zaatakowaliśmy z pomyślnym skutkiem na froncie długości 3000 jardów, między redutą „Szwabów" a Le Sars, przyczem posunęliśmy się naprzód 300 do 500 jardów, zajęliśmy rowy łącznikowe w okolicy reduty „Stuff" i wysuniętą placówkę na północny wschód od reduty „Swabów". Wzięliśmy paruset jeńców.

Lotnicy nasi obrzucili bombami węzłowe punkty kolei nieprzyjacielskich.

Komunikat z dnia 22. b. m. przedpołudniem: Atak nasz wczorajszy uwieńczony był znacznym sukcesem; osięgliśmy zamierzone cele, zabierając przytem przeszło 800 jeńców. Straty nasze są nieznaczne. W ciągu nocy próbował nieprzyjaciel kontrataków.

Wiedeń. Komunikat angielski z d. 22. b. m. wieczorem. Liczba jeńców wziętych w ciągu wczorajszych operacyi między szańcem „Szwabów" a Le Sars, wzrosła do 1018, w czem 13 oficerów.

Pod Salonikami.

Komunikaty francuskiej armii wschodniej.

Wiedeń. Komunikat francuski z d. 21. b. m. Na froncie Strumy wskutek niepogody walka działowa zmniejszyła się. Flota angielska ostrzeliwała skutecznie bułgarskie urządzenia na południe od jeziora Tachino. W łuku Czerny rozwinęli Serbowie nowe postępy. W obrębie gór Cuke na północ od Skocziviru i Velikego Sela dotarli do przedpola Baldenk. W d. 18. i 13. b. m. zdobyli 7 dział, liczny materyał wojenny i wzięli 250 jeńców, w czem 1 oficera i 24 żołnierzy niemieckich. Na lewem skrzydle francuskiem obustronny gwałtowny ogień działowy.

Komunikat z d. 22. b. m. Niepogoda paraliżowała operacye. Mimo to osiągnęli sprzymierzeni kilka sukcesów na lewym brzegu Wardaru. W łuku Czerny wzięli Serbowie około 30 jeńców.

Z Grecyi.

Z rządu prowizorycznego.

Medyolan (B. Kor.) „Secolo" donosi z Salonik, że rząd prowizoryczny po dojrzałej rozwadze uznał bezcelowość wysyłania zamierzonego ultimatum do Bułgaryi.

Rządy Venizelosa w Macedonii.

Saloniki. (B. kor.) Biuro Reutera donosi: Przybył tu oddział włoskich alpini.

Rząd prowizoryczny uchwalił mobilizacyę roczników 1913 i 1914 w Nowej Macedonii na Krecie i na wyspach archipelagu. Powołano też rocznik 1916. Mimo teroryzmu rezerwistów i Gunarystów, ruch narodowy rozszerza się zwolna także w Tesalii. Zwolennicy Venizelosa w tej prowincyi są niewątpliwie w większości.

Grey o pokoju i wojnie.

Londyn. (B. Kor.) Reuter. Grey wygłosił na bankiecie zjednoczenia prasy obcokrajowej nast. mowę: Nie chcę teraz mówić o warunkach pokojowych, które mogą być podane do wiadomości i ustalone tylko równocześnie przez wszystkich sojuszników nie zaś przez jednego z nich, chcę mówić o głównych rzeczach, jakie sojusznicy muszą sobie w tej wojnie zapewnić. Jeżeli jednak mamy naprawdę zbliżyć się do pokoju, to musimy uprzytomnić sobie rzeczywisty powód wojny i o tem na chwilę nie zapomnieć. Nie można jednakże pomijać tego, gdyż dotyczy to warunków pokoju. Niemcy i ich mężowie stanu mówią o pokoju. Lecz o jakim? Mówią, że Niemcy muszą mieć rękojmię, że nie będą znowu zaatakowane. Byłoby to logiczne, gdyby Niemcy były zostały wojną zaskoczone, ale ponieważ wojna nie spadła na Niemcy, lecz one wojnę w Europie sprowokowały, jest zadaniem koalicyi otrzymać rękojmię przyszłego pokoju. W lipcu 1914 r. nikt nie myślał atakować Niemiec. Mówi się że Rosya pierwsza zmobilizowała. Mobilizacyę, na którą Niemcy się żalą, zarządziła Rosya dopiero wtenczas, kiedy Niemcy odrzuciły konferencyę i kiedy w Niemczech ogłoszono wiadomość o zarządzeniu mobilizacyi niemieckiej, i kiedy wiadomość ta dostała się w drodze telegraficznej do Petersburga. Była to historya z r. 1780 w nowem wydaniu. Przygotowywanie materyału i inne zarządzenia przygotowawcze były w Niemczech o wiele wcześniejsze, niż w jakimkowiek innym kraju.

Potem kiedy wybrana chwila nadeszła, urządzono manewr, aby w jeden z innych krajów zmusić do poczynienia kroków obronnych, i na te zarządzenia obronne odpowiedziano wystosowaniem ultimatum, które uczyniło wojnę nieuniknioną.

Greyowi nic nie byłoby milszem, jak żeby jaki sąd bezpartyjny i niezawisły zbadał twierdzenia, że mobilizacya rosyjska miała na celu atak a nie obronę, że inne mocarstwo a nie Niemcy handlowało neutralnością Belgii, lub podawała plan ataku drogą przez Belgię. Planem niemieckim było pobić Francyę i Rosyę a Anglię odosobnić i na nieszczęście narazić. Nie możemy nigdy zapomnieć, że nam przedstawiciel Niemiec proponował, byśmy pod pewnymi warunkami zachowali neutralność. Gdybyśmy byli tę propozycyę przyjęli, bylibyśmy na siebie ściągnęli pogardę całego świata. Grey powtarza słowa premiera ministrów: Walczyć będziemy aż do chwili, w której weźmiemy górę i osiągniemy prawo swobodnego rozwoju wśród równych warunków, przyczem wszystkie państwa wielkie i małe mogły się urządzić jako jedna rodzina cywilizowanej ludzkości.

Grey powiada następnie: Do tej walki używamy wszystkich naszych środków pomocniczych, przelewamy najlepszą krew narodu u boku naszych sojuszników, ponieważ wiemy, że nasza sprawa jest ich sprawą, i że w przyszłości będziemy także razem stać lub upadać bez rozłączania się, w tem przekonaniu, że w jedności leży istota nietylko zwycięstwa lecz także powodzenia naszej przyszłości. Nie mija tydzień, któryby nas nie umacniał w decyzyi wytrwania z sojusznikami aż do końca. Co się tyczy czasu po wojnie, to nie można żądać od stron wojujących, by wiele czasu poświęcały na namysł, co się stać ma po wojnie. Zajmować się tem mogą państwa neutralne. Nietylko Wilson ale także i Hughes, którzy kandydują na prezydenturę Stanów Zjednoczonych, popierają związek założony nie po to, aby napadać na tych, którzy biorą udział w obecnej wojnie, lecz w tym celu, by stworzyć miedzynarodowe zjednoczenie na czas po wojnie, któreby zapewniło pokój na przyszłość. Oto dzieło krajów neutralnych, na które patrzymy z całą przychylnością i nadzieją. Zadaniem tego związku jest baczyć, by przestrzegano traktatów, by korzystać ze wszystkich środków, zanim przyjdzie do wybuchu wojny. Nadto po wojnie trzeba zrobić umowę o metodach prowadzenia wojny. Grey potępia sposób prowadzenia wojny przez Niemcy i kończy swą mowę słowami: „Szereg lat przed wojną żyliśmy w cieniu militaryzmu pruskiego. Nie można przejść do żadnego pokoju zmierzającego ku zapewnieniu, żeby narody europejskie w przyszłości nie żyły w tym cieniu, lecz w wolnem powietrzu w słońcu wolności. O to walczymy.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 25 października 1916.

Na drodze do Archangielska.

Vardoe (B. Kor.) Z 6 parowców towarowych, które wczoraj wyjechały do Archangielska, cztery powróciły, ponieważ ujrzały łódź podwodną.

Bergen (B. Kor.) Załoga parowca angielskiego Yola przybyła tu i podaje do wiadomości, że niemiecka łódź podwodna w czwartek na północ od Vardoe zatopiła Yolę, jadącą z Cardiff do Archangielska z ładunkiem węgla. Załodze dano czas do opuszczenia okrętu.

Niemcy a Norwegia.

Kopenhaga. (B. Kor.) „Politiken" donosi z Chrystyanii: Nota niemiecka nie będzie ogłoszona chyba że rząd niemiecki zapragnie jej ogłoszenia. Odpowiedź rządu norweskiego oczekiwana jest za parę dni.

Żniwa w Niemczech.

Berlin. (B. kor.) W głównej komisyi parlamentu obradowano nad kwestyami żywnościowemi. Sprawozdawca podkreślił, że żniwa tegoroczne oceniają na cztery i pół miliona tonn wyżej niż w roku ubiegłym.

Budowa stacyi kolejowej w Krzeszowicach.

Wiedeń. (B. Kor.) „Wiener Ztg." ogłasza skrypt ministerstwa kolei co do wyposażenia stacyi Krzeszowice pod Krakowem i to jako uprzywilejowanej budowy.

KORESPONDENCYA rozdzielonych.

Dla rozszerzenia akcyi na wszystkie pisma polskie, wychodzące w Rosyi, poza istniejącymi komitetami krajowym Towarzystwem Czerwonego Krzyża, weszliśmy w kontakt z Polskim Oddziałem Czerwonego Krzyża przy Komitecie rosyjskim w Sztokholmie, który rozpocznie akcyę także przez inne dzienniki i drogą dyplomatyczną, starać się będzie, aby każda wiadomość dotrzeć mogła do rąk adresatów. Rozszerzenie tej akcyi zapewnia zupełnie cel, wymaga jednak znacznych nakładów kosztu, dlatego jesteśmy zmuszeni z dniem 25. sierpnia nieznacznie podnieść cenę ogłoszeń, a mianowicie:

Za jednorazowe ogłoszenie, podane z dokładnym adresem nadawcy i adresata, a nie przekraczające 24 słów, należy przesłać cztery korony przekazem, za każde dodatkowe 10 słów 1 K, przy powtórzeniach po 2 K, za raz i wysłanie należytości tej pod adresem Administracyi „Głosu Narodu", Kraków, ul. św. Tomasza nr 35, nadmieniając na przekazie, że na ogłoszenie.

Proszę o wiadomość o **Michale Świniarskim** Janie i Henryku Rochowskich urzędnikach kolei Nadwiślańskiej z Kielc, którzy wyjechali do Rosyi, dzieci z Suchedniowa i rodzina z Kielc. Wszyscy zdrowi. Proszą pisma rosyjskie o przedruk. 6598

Pabjanice. **Drzewiecki Bolesław** zawiadamia żonę Jadwigę z dziećmi w Mińsku Petropawłowska nr. 42. Kasperski Julian zawiadamia żonę Jadwigę z dziećmi u p. Drozdowskich w cukrowni Denhofówce pocz. Tietiew gub. Kijowska i Aleksander Knorr zaw. matkę i Dra Z. Borkowskich w Żytomierzu, że wszyscy wyżej wymienieni są zdrowi i materyalnie zabezpieczeni. Czekamy odpowiedzi tą drogą i prosimy abyście się, kto to ogłoszenie przeczyta, wzajemnie listami znieśli. 6580

Kuzyna moja **Ludwika Jezierska** zamieszkała w Kielcach, Niewachlowska 39, poszukuje zaginionych, którzy nie dają znać o sobie, Wojciech Szwadowski maszynista kolei Nadwiślańskiej we wrześniu 1915 r. był w Kowlu gubernia Mohylewska, Maksymilian Idzikowski, maszynista kolei Herbskiej od maja 1915 nic o nim nie wiadomo, aby donieśli rodzinie gdzie się znajdują? 6582

Ks. Edward Dąbkowski z Tarnogrodu i brat Romuald z Lublina są wielce zaniepokojeni losem ich Matki Joanny, siostry Waleryi i brata Antoniego. — O nich z niecierpliwością za pośrednictwem „Głosu Narodu" oczekują odpowiedzi od Stanisława Dąbkowskiego, urzędującego w Zarządzie Lubelskiej Gubernialnej Akcyzy w Smoleńsku. 6579

Walenty Kieszowski donosi synowi Władysławowi, Charków, szkoła kolejowa, Rudakowskij pierеulok, że on matka, brat są zdrowi i dobrze im się powodzi. Wiadomość otrzymali we wrześniu. Pisz tą drogą. Pisma w Rosyi uprasza o przedruk. 6583

Karolina Mazurkiewiczowa, Kraków, Rajska 20, uprasza przełożonego klasztoru OO. Dominikanów, o jakąkolwiek wiadomość o Józefie Wojciechowskim stac. Rady Pow. w Czortkowie. Wygnanka. 6588

Mohylew nad Dnieprem. Prosimy Wielebnych Kapłanów oraz ludzi współczujących o pomoc moralną i materyalną szczególnie o ciepłą odzież dla syna naszego Henryka Matz, legionisty, jeńca w Mohyliewie nad Dnieprem 106 rota I robotn. kolejowa. Za pomoc moralną Bóg zapłać. Koszta zaś z wdzięcznością zwrócimy. Prosimy o wiadomość tą drogą. Józefowie Matzowie, Kraków, Kościuszki nr. 45. 6590

Stanisława Wolffa w Tyflisie, służba dochodów dróg zakaukaskich zawiadamia brat Józef, że w rodzinie wszyscy zdrowi, w Warszawie, tylko Wiktor przechodził ciężką chorobę, na czem i Zesia ucierpiała. Pozdrawiamy go wszyscy. 6595

Cecylia Balukiewicz, mieszkająca od czasu wojny w w Dąbrowie Górniczej, prosi rodzinę Łukasiewiczów z cukrowni Zalewszczyzny, jak również wszystkich znajomych z Kijowa i Piotrogradu o wiadomość o Małgorzacie Danyszowej i jej dzieciach, o Wiktoryi Piotrowskiej i o trzeciej córce Maryi. 6645

Zofia Kowalczuk z Kazimierzy Wielkiej, zawiadamia Ojca Józefa, że pieniądze odebrała, zdrowi są wszyscy i prosi o wiadomość tą samą drogą. 6661

Nagroda. Uprasza się każdego, ktoby cokolwiek wiedział lub słyszał o zaginionym od jesieni 1914 r. kadecie Hans Pollatschek z Aussig a E. (Czechy) raczy zgłosić u Radcy Cesarskiego H. Pollatschek w Aussig w Czechach (Austrya). Za autentyczne wiadomości wynagrodzenie. Uprasza się wszystkie dzienniki polskie i rosyjskie o powtórzenie niniejszego ogłoszenia. 6659

Sztarkowie z Ostrowca zawiadamiają Zakrzewskich w Odessie, że są zdrowi, dzieci uczą się; proszą tą samą drogą o wiadomość, gdzie Ludeczka, Lucyan i Bohdanowska. 6655

Zajączkowscy zawiadamiają Tadeusza Krzyżanowskiego na Rygo-Orłowskiej kolei w Witebsku. Wszyscy zdrowi, ojciec jeden trochę słaby, nie leży. Jesteśmy wszyscy w cukrowni w Śreniawie. Daj znać reszcie rodzinie tam będącej. Rzeczy po Władku w Czerniowcach w Naczelnika straży pożarnej miejskiej pana Micińskiego, niech Władkowie odbiorą. Ucałowania wszystkim. Tęsknimy za Wami. Aloksander. 6650

Rogowscy ze Staruchowic ślą Telakowskim pozdrowienia Maciejowskim Reknerom, Maryi Rojawskiej .W Warszawie i Lublinie wszyscy zdrowi, posady mamy. Rodzice bawili latem u nas. 6709

Czesławowa Dowbor-Muśnicka w Żytomierzu, Józefowa Dowbor-Muśnicka w Doroneżu Bolszaja Sadowaja 23, prosą o wiadomość o bracie Konstantym Adamowskim i wujach Adamowska i Herniczkowa Bronowice, poczta Puławy. Gazety rosyjskie prosimy przedrukować. 6706

Walentyna Mojkowska z Sosnowca zawiadamia męża swojego Doktora Ignacego Mojkowskiego zamieszkałego na Syberyi Zachodniej w mieście Omsku ulica Seminaryjska nr. 44, że w domu wszyscy zdrowi, mieszka w tym samym domu na piętrze, pieniądze odebrała przez poczętę cztery razy i prosi o wiadomości. Ignaś dobrze wygląda i dobrze się uczy, jest w siódmej klasie. Uprasza się inne gazety o przedruk. 6704

P. Karol Świacki, Bielica p. Sienno, gub. Mohilowska, zechce donieść o synach P. Ludwika Włodka z Warszawy. Ojciec zdrów na wsi, Cieślin p. Hohensalza. Wiadomość proszą przez „Głos Narodu" dla Wacława Anczyca w Krakowie. 6656

Jerzowie Rudzcy z Dłużniewic gub. Radomska, proszą biuro ogłoszeń kolejowych w Petersburgu Radominskiego, o powiadomienie Janostwa Więckowskich, że są zdrowi wraz z dziećmi. W Solcu wszystko po dawnemu. Mieczysław Więckowski nie żyje, Olesia u ojca w Radoszynie. Dr Lubodziecki nie żyje. Doktorowa z córkami mają stancyę w Piotrkowie. Prosimy o wiadomości o Was, Kisielewskich, Zaleskich, tą samą drogą. 6705

Janina Bojarska zawiadamia Jerzego Bojarskiego z Radomia, urzędnika Towarzystwa Wzajemnego kredytu w Łucku, gdziekolwiek się znajduje, że mieszka w Radomiu, jest zdrowa i Rodzina również. Ciotka Malewska i wuj Górski umarli. Czekamy wiadomości tą samą drogą. Wszystkie pisma polskie prosimy o powtórzenie. 6464

Marya Maślakiewicz w Krakowie, ul. Bernardyńska, zwraca się do Zarządu kolei Warsz. W. w Moskwie z prośbą o zawiadomienie tą samą drogą, co się dzieje z Maksymilianem Kaczorowskim, inżynierem dr. żel. W. Wied., który w lipcu 1914 roku wyjechał z Warszawy i dotąd znaku życia o sobie nie daje 6292

Pana **Witolda Otto** inżyniera pracującego w firmie „Ditmar" w Moskwie lub Panią Maryę Goldsztajnową prosi o wiadomości Anka Zakopane willa „Krywań". Prosi się pisma moskiewskie o przedruk tego ogłoszenia. 6551

Stanisław Gruszewski, zawiadamia żonę Paulinę w Kołomyi, że zdrów, pozostaje dotąd we Lwowie ul. Zielona l. 25. Ignaś uczęszcza do gimnazyum, Roman uczy się prywatnie, jest jej lepiej — leczy się dotąd. — Prosimy Mamusię bardzo, by się oszczędzała w swej ciężkiej pracy, dzieci niech uczą się prywatnie. Z wielką tęsknotą pozdrawiamy Mamusię i rodzeństwo, ja również pozdrawiam Ks. Kluza i Kosińskiego. 6546

Proszę brata **Maryana**, który w kwietniu 1914 r. wyjechał na posadę w gub. Mińskiej o wiadomości o sobie. Ja zdrów, Dozik zginął na wojnie. Służę jako porucznik przy trenie. Wiadomości posłać proszę do mojej żony Heleny, Lwów, Nowy Świat 5. — Gazety polskie i rosyjskie proszę o przedruk. — Gustaw Krotke. 6357

Emilia Wolakówna w Sandomierzu poszukuje brata Maryana Wolaka ze Sandomierza, Chajlar (Mandruzya) 1 zaamurski pułk dróg żelaznych 4 rota. 6720

Irena Feistowa zawiadamia siostry w Jekaterynburgu księgarnia Blochinoj, że wszyscy zdrowi, od lipca nie mam wiadomości. — Co było Stachowi piszcie tąż drogą, można przesyłać fotografie, pragnę Waszych ze Stachem. 6716

Dra Józefa Kizlera Władykaukaz lazaret Foksalna róg Gospitalnej, żona z rodziną zawiadamia, że wszyscy zdrowi, od czerwca nie mam wiadomości, niespokojna odpowiedź tąż drogą. 6717

Ludwikowie Stachowiczowie, Warszawa, Marszałkowska 55, proszą Feliksów Koczorowskich w Karaczewie gub. Orłowskiej o zawiadomienie córki Heleny, że przeczytali wiadomość o jej ślubie z Zenonem Paszkiewiczem, przesyłają im rodzicielskie błogosławieństwo i proszą o adres. Wam dziękujemy za opiekę i prosimy o wiadomości, co słychać z Ilenią, tą samą drogą. 6715

K. Krakowiecki zawiadamia matkę Maryę Krakowiecką i siostry zamieszkałe w Ekaterynosławiu, że wiadomość od Was wyczytaliśmy, jesteśmy wszyscy zdrowi, handel jeszcze prowadzimy. Damazy pracuje w fabryce chemicznej w Rędzinach. W lutym r. ub. byłem końmi w Ciechocinku napróżno. Michalski umarł. Wiśniewscy w Moskwie. — Serdeczne pozdrowienie. Kazimierz. 6721

Stanisław Fronkiewicz, ogrodnik, jeniec ros. Achleiten Bulw. uwiadamia żonę w Mińsku ul. Trubna 8 m. 4 Łucya Fronkiewicz, że jestem zdrów i otrzymałem w sierpniu wiadomość z Warszawy, że Celuchna jest zdrowa i jej dobrze u cioci B. Ojciec mój umarł, o Kossutach i o swoich prawie ze dwa lata nic nie wiem, od Ciebie 5 miesięcy nic nie mam, a przedtem 13 miesięcy, proszę gazety rosyjskie w Mińsku o przedruk i uwiadomienie tą drogą. 6723

Zgórska, Warszawa, zawiadamia Rembowską na Krymie, że cała rodzina zdrowa myślą jest przy nich. Gospodarka w obu majątkach idzie dobrze. Proszę przedrukować „Gazeta polska" Moskwa. 6714

Natalia Persińska, Feliksów donosi mężowi Adamowi żołnierzowi rosyjskiej armii 32 pułku sybirskich strzelców 8 rota, że wraz z dziećmi i rodziną są zdrowi. Mieszka w tem samem miejscu. Gospodarstwo w porządku. Pozdrowienia. Prosi o wiadomości tą samą drogą. 6766

Teodor Kunkel, Pabianice poszukuje brata Stanisława inspektora szkolnego z żoną mieszkających w Sorokach Besarabia, ich bratanka Pawła. Mieszkam wraz z mtką w Pabianicach. Jestem zdrów. Matka znośnie się miewa, choć jej chorba się wzmaga, tem więcej, że ją trapi brak wiadomości. 6767

Stefania Zalewska Sędziszów gub. Kielecmka zawiadamia męża Stanisława, Szachowskaja gub. Moskwa, że jest zdrowa. Utrzymuje się z lekcyi. Listy pisuje bez odpowiedzi. Jadzia w Tambowie. W Mławie nasi zdrowi. Prosi o pieniądze. Ogłoszenie męża czytała. Prosi gazety rosyjskie o przedruk. 6768

Kazimierz Fleszyński Maszów zawiadamia brata swego Tadeusza porucznika 75 brygady art. rosyj. armii czynnej, że wraz z całą rodziną jest zdrów i dobrej myśli. Listy otrzymuje i odpowiada. 6762

Franciszka Adamczyk Sosnowiec, Realna donosi swemu mężowi Wawrzyńcowi, że wiadomość odebrała. Mieszka w tem samem miejscu, jest zdrowa, ale w potrzebie i prosi o spieszną pomoc pieniężną. 6763

Anna Mosz, Wieluń, Browar zawiadamia Zofię Kelimbet Niezin gub. Czernichów, że matka i rodzeństwo są zdrowi, mieszkają na dawnem miejscu, matka tutaj. Nie mamy wiadomości od ciebie i Woldek. Prosimy o nie na tej samej drodze. 6764

Dr Godlewski, Komin, donosi Godlewskiemu, Moskwa, Arbot 51—6, że rodziny Godlewskich, Szynczyńskich, Porowskich są zdrowe. Dowiedzieć się prosi przez rosyjskie gazety, gdzie się znajdują Ludwik, Zygmunt, Sylwester i Emilia Porowscy. Nie odebrał listu przesłanego przez biuro międzynarodowe w Bernie. 6745

Franciszek Chrościelewski zawiadamia Daniela Obrębskiego w Petersburgu, Morska 26, że obie rodziny w Warszawie zdrowe są — dobrze mu się powodzi — interesy w porządku. Prosi usilnie o wiadomości tą samą drogą lub inną drogą, o powodzeniu jego rodziny i synie Stanisławie, któremu rodzice pozdrowienia przesyłają. 6756

Bałabanow Leon z rodziną są zdrowi w Częstochowie; zapytują o zdrowie rodziny inżyniera Fuksa i siostry Za... fii, zamieszkałych na stacyi Szebekino gub. Kurska via Charkow. Uprasza się gazety w Charkowie o przedruk.— Odpowiedzieć proszę w „Głosie Narodu". 6760

Lubańska Helena zapytuje Kuczyńskiego Józefa, co robi Janek Rusch i gdzie jest. Byłam w Częstochowie. Cem... brzyńscy zdrowi i zasyłają ukłony. 6739

Aleksandra Kokulara w Moskwie zawiadamia siostrę Marya, że wszyscy żyją zdrowi, Hela słaba, brak pieniędzy. Pismo w Moskwie uprasza się o przedruk. 6761

Rodzina Anasiewiczów, z Kalisza, poszukuje syna i brata Zygmunta Anasiewicz, mieszkał przed wojną w gub. Czernichowskiej, fabryka Doroszenkowska, Chutor Michajłowski. 6751

Dziembowska Zofia, Warszawa, Bracka 16, prosi Piotrkowskiego gubernatora, p. Jaczewskiego o zawiadomienie Stanisławy Logowej, że jej mąż zdrów, zajęty w ... dzi. Czy babcia zdrowa? Leon ma aptekę. Czy Staś pracuje? Proszę o wiadomości tą samą drogą. 6755

Kamilla Jonszerowa zawiadamia swego syna Gusta... wa w Kijowie, że przekaz na pieniądze otrzymała, dziękuje. W domu wszyscy zdrowi. Pozdrowienia od wszystkich dla ciebie, Loli i Krausów. 6754

Władysława Jagodzińska, Warszawa, ul. Moniuszki 8, zapytuje Eugenię Olbromską, gub. Mińska, st. Rzeczyca majątek Borchowo, Krzesińscy, gdzie się znajduje jej syn Rygobert. 6758

Karasińska Józefowa, Warszawa, Nowy-Zjazd 7, prosi bardzo Niusię Brzezińska, Moskwa, Mały Tołmaczewski nr. 8 m. 4, aby zawiadomiła tą samą drogą, co słychać u Szumskich, Perm, Bolszaja — Jamskaja 56. Od 18-tu miesięcy jesteśmy bez wieści. U nas wszystko po dawnemu. Przesyłamy serdeczne pozdrowienia. 6752

Józefów Kożuchowskich w Moskwie zawiadamia Konstanty Świderski z Lubelskiego, że są wszyscy zdrowi. Prosi o wiadomości o Irenie, rodzice jej są zdrowi. 6751

Karolowie Kozyrscy proszą urzędnika Nadwiślańskiej kolei, o odszukanie ich córki Zofii urzędn. kol. i zawiadomienie jej, że rodzice i rodzeństwo zdrowi są. 6750

Józef Kłopotowski z Warszawy, Kopernika 31, zapytuje, czy jego synowie, student politechniki w Moskwie i Stanisław maszynista na kolei wiedeńskiej, zdrowi są, prosi o wiadomości Jesteśmy zdrowi. 6749

Leśnicka Teodozya dziękuje serdecznie za tak długo oczekiwaną wiadomość o swoich synach i o rodzinie Mieszka z Marylą od roku w Kaskach — tutaj są wszyscy zdrowi. Przesyłają najserdeczniejsze pozdrowienia. 6748

Seminaryum duchowne katolickie w Piotrogrodzie zapytują Kieresiowie z Piotrkowa, ul. Krakowska 20, co się dzieje z ich synem alumnem Edwardem. 6722

Janina Jagas, zawiadamia męża swego Alfreda, będącego w armii rosyjskiej, że mieszka w Gidlach. Wszyscy zdrowi i Stefan się uczy. 6570

Stareńscy ze Staruchowie donoszą Jerzemu Stareńskiemu w Piotrogradzie, że wszyscy są zdrowi i na posadach Rogowscy w Staruchowicach. Władkowie w Łagiewnikach. Ślemy pozdrowienia. 6707

L. 121992/16.
Tram.

Obwieszczenie.

Wskutek reskryptu c. k. Ministerstwa kolei z dnia 5. września 1916 r. L. 36373/3 wyznaczyło c. k. Namiestnictwo w Białej, reskryptem z dnia 13. października br. L. 209087/IXa. (1737) do przeprowadzenia politycznej Komisyi obchodowej w sprawie uzupełnionego przez gminę król. stoł. miasta Krakowa projektu budowy linii kolei elektrycznej w Krakowie: III most na Wiśle ul. Kalwaryjska (zmiany w km. 08—1.0) termin na dzień 31. października 1916 r. i poruczyło kierownictwo tej czynności c. k. radcy Namiestnictwa panu Tadeuszowi Bobrzyńskiemu.

Powyższe zarządzenie podaje się do publicznej wiadomości z oznajmieniem, iż interesentom wolno wnosić zarzuty lub uwagi co do projektu w ciagu dni 8-miu, licząc od dnia dzisiejszego na ręce Magistratu jako władzy politycznej I. instancyi lub przy rozprawie, która rozpocznie się we wtorek dnia 30 bm, o godzinie 10-tej przed południem w sali posiedzeń Magistratu stoł. król. miasta Krakowa.

Projekt odnośny wyłożony jest do przejrzenia dla ogółu w biurze Budownictwa miejskiego oddział B. w gmachu Magistratu przy ul. Poselskiej III. piętro, gdzie go można przeglądać codziennie w godzinach urzędowych od godziny 9 rano do 1 popołudniu.

Dnia 22 pazdziernika 1916 r. 2889

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.